

## 66 „Ania z Zielonego Wzgórza” nadal wzrusza...

Widownię Teatru Dramatycznego w Gdyni podczas aktualnej premiery „Ani z Zielonego Wzgórza” wypełniły tłumy młodzieży, z którą dorośli widzowie przeżywali równie żywo dzieje rudowłosej i piegawatej, ale sympatycznej bohaterki Ani. Ani, ze światowego bestselleru Lucy Maud Montgomery, adaptowanego zreszczeniem na scenę przez Andrzeja Konica. Warto więc bodaj w błyskawicznym skrócie przypomnieć historię autorki losów uroczej, o wielkim sercu sieroty, przygarniętej przez ludzi (brata i siostrę) o gotębim sercu, którzy stworzyli Ani dom z prawdziwego zdarzenia. Dom, gdzie ukształtował się jej burzliwy charakter w walce ze stadą wola i pokusami niepokornego serca. Gdzie Ania dojrzała jak kwiat, jedynając dla siebie wszystkich, najpierw miliony czytelników na świecie, a obecnie miliony widzów sprzed srebrnego ekranu i z euforją w prawdziwym teatrze.

Twórczyni „Ani z Zielonego Wzgórza”, żona pastora, pochodząca z małego miasteczka w Kanadzie (1874—1942) parata się piórem od dziecka, lecz dopiero best-

seller o Ani w 1908 roku wydany w Bostonie przyniósł autorce światową sławę, dzięki wielomilionowym nakładom, tłumaczeniom, adaptacjom scenicznym i filmowym. Czytelnicy bowiem sprowokowali Lucy Maud Montgomery do napisania całego, dziesięciotomowego cyklu powieściowego o uroczaj, dzielnej dziewczynce, która swoim sercem, dobrocią, wrażliwością i wytrwałością zjednała dla swych losów młodzież kilku pokoleń na całej kuli ziemskiej.

Dzięki reżyserii Ireny BYRSKIEJ przedstawienie w Teatrze Dramatycznym w Gdyni, jak rzadko który spektakl na tej scenie, wyróżniało się logiczną, wyważoną w proporcjach konstrukcją sceniczną oraz wyrównaną grą całego zespołu aktorskiego. Na tle bowiem skupionej gry Ireny ZĘCKIEJ w roli serdecznej opiekunki Ani — Maryli oraz oszczędnej w środkach wyrazu, a mimo to sugestywnej grze Borysa BORKOWSKIEGO, jako oddanego bez reszty małej „Marchewce” Mateusza, czy też emanującej wewnętrznym ciepłem przyjaciółce Ani

— Dianie (Violetta ZALEWSKA) zabyła pełnią ekspresji kreacja Ewy JABLONSKIEJ jako Ani Shirley. Ta młoda aktorka dzięki sprzyjającym warunkom zewnętrznym, dynamizmowi artystycznemu i temperamentowi oraz swobodzie scenicznej wydobyla z roli Ani całe bogactwo tej niebanalnej sylwetki.

Nic dziwnego więc, iż w momentach spięciowych wypełniona po brzegi wdównia reagowała spontanicznie na perypetie piegawatej, lecz jakże uroczaj brzydula. Taką kapitalną sceną była m. in. chwila kaniaja się Ani wobec świetnie usposobionej aktorsko Marcie SZCZEPANIAK w roli zwiartowanej nieco, lecz nie pozbawionej serca Małgorzacie Lindie.

Udany spektakl podbudowała również funkcjonalna, urokliwa nieskiedy scenografia Elżbiety CHOJAK oraz nastrojowa oprawa muzyczna Zbigniewa WYKI. Tym właśnie wykonawcom zawdzięczamy powrót do czasów słodkiej Arkadii dzieciństwa, po dawno przebrzmiałe wzruszenia.

**JULIA ZIEGENHIRT**